

## DZIEWIĘTNASTOWIECZNA RODZINA URZĘDNICZA W ROZPROSZENIU.

### SAMOTNOŚĆ, WYOBCEWANIE, NIEPEWNOŚĆ W CODZIENNOŚCI KRESOWEJ INTELIGENCJI URZĘDNICZEJ

MARIA KORYBUT-MARCINIAK

---

Doświadczenia codzienności niższych urzędników administracji Cesarstwa Rosyjskiego w XIX stuleciu w badaniach historyków znajdują miejsce marginalne<sup>1</sup>. Wynika to głównie z niedostatku źródeł – osobiste narracje wspomnieniowe (intymistyka, dzienniki, pamiętniki) i korespondencja osobista „biuralistów” w archiwach zachowały się szczątkowo. Do wyjątków należy spuścizna epistolograficzna i memuary dwóch zubożałych rodzin szlacheckich z terenów wcielonych do Rosji: Dolińskich i Łazarowiczów, których męscy członkowie piastowali urzędnicze posady. Ocalała wieloletnia korespondencja, umożliwia wniknięcie w życie codzienne członków polskich rodzin urzędniczych. Celem artykułu jest ukazanie wpływu pracy zawodowej w administracji carskiej na relacje rodzinne, dekonstrukcje związków i trudne emocje związane z wymogami pracy zawodowej.

Dominującą pobudką Polaków z zaboru rosyjskiego do podjęcia pracy w administracji była konieczność finansowego zabezpieczenia się i ochrona przed społeczną degradacją. Konstytuująca się w XIX stuleciu kresowa inteligencja urzędnicza wywodziła się w głównej mierze ze szlachty. Drobna szlachta, którą carat starał się zrównać w prawach ze stanami opodatkowanymi, została poddana procedurze legitymacji (Sikorska-Kulesza 1995). Sposobem na utrzy-

---

MARIA KORYBUT-MARCINIAK – historyk, adiunkt w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. E-mail: maria.korybut-marciniak@uwm.edu.pl. ORCID ID 0000-0001-8196-5119.

<sup>1</sup> Problematykę codziennej egzystencji podjęła Lubow Pisarkowa (Pisarkowa 1995, 131–139).

manie praw do herbu było wstąpienie do służby wojskowej lub cywilnej. Wielu zubożałych szlachciców widziało w tym ratunek dla siebie i swojego potomstwa. Niewielkie majątki ziemskie nie dawały utrzymania rodzinom, więc młodzież herbowa poszukiwała innego sposobu zabezpieczenia materialnego (Beauvois 2008, 121–125). Ci, którzy zdobyli średnie i wyższe wykształcenie, wstępowali do pracy w administracji państwowej, która w guberniach zachodnich Rosji (ziemiach polskich wcielonych do Cesarstwa w wyniku rozbiorów) była otwarta na przyjmowanie wykwalifikowanych pracowników (Korybut-Marciniak 2018, 123–140).

Wynagrodzenia w urzędach administracji gubernialnej na początku ścieżki zawodowej były dramatycznie niskie. Pensje miesięczne plasowały się w granicach kilku–kilkunastu rubli i z trudem zapewniały minimum egzystencjalne. Awanse na wyższe i lepiej płatne stanowiska uzależnione były od wielu czynników: wykształcenia, pochodzenia społecznego, narodowości/konfesji, jednostki administracyjnej, zdolności i determinacji urzędnika, ale przede wszystkim od przełożonych. Biurokracja rosyjska funkcjonowała na dwóch poziomach – tym oficjalnym i tym nieoficjalnym, gdzie podejmowano ważne decyzje. „Umocowanie” w kręgach władzy, odpowiednie znajomości i umiejętność poruszania się w środowisku towarzyskim często determinowały awanse, płace i kariery. Polacy/katolicy w rosyjskiej administracji guberni północno-zachodnich byli blokowani na niższych stanowiskach i obarczani nadmierną pracą; liczne lepiej opłacane posady były przeznaczone wyłącznie dla Rosjan (prawosławnych). Szansa na karierę Polaka/katolika w służbach cywilnych istniała wyłącznie w rosyjskich guberniach centralnych. Wielu Polaków po powstaniu listopadowym poszukiwało zatrudnienia w głębi Rosji. Po ten rodzaj „emigracji zarobkowej” w granicach imperium rosyjskiego Polacy sięgali często. Inną przyczyną opuszczania rodzimych stron były powszechnie praktykowane w rosyjskim systemie administracyjnym translokacje. Było to narzędzie wykorzystywane na wiele sposobów: przenoszono urzędników awansujących na wyższe szczeble tabeli rang oraz „zasłużonych” w ramach nagrody; przenoszono urzędników niewygodnych w ramach kary; narzędzie to wykorzystywano również w celu rozproszenia grup narodowych w danym miejscu. Ten trzeci sposób dotyczył Polaków z guberni wcielonych do imperium podczas rozbiorów. Wiedzę, umiejętności i doświadczenie urzędników polskiego pochodzenia Rosjanie zamierzali wykorzystać w carskim aparacie biurokratycznym, lecz w obawie przed nieprawomyślnością kręgu społecznego, w którym pracownicy się obracali, należało ich „wykorzenić” i osiedlić na terenach czysto rosyjskich pod względem etnicznym. Oddalony od kulturowego/narodowego centrum Polak był traktowany na równi z Rosjanami, łatwiej mu było otrzymać wyższą pensję, stabilizację zatrudnienia, awanse w usankcjonowanym

prawem trybie. Skutkiem prowadzonej uznaniowo „polityki translokacyjnej” niejednokrotnie były: rozbitcie związków małżeńskich, rozluźnienie więzów rodzinnych i osobiste dramaty. Uwłaczające dla Polaków/katolików warunki pracy w guberniach zachodnich implikowały trudne wybory. W zderzeniu z realiami służby w aparacie administracyjnym Cesarstwa wielu żywicieli rodzin decydowało się na emigrację zarobkową.

W takiej sytuacji znalazła się rodzina Dolińskich/Łazarowiczów. Stanisław Doliński (1793–1873) herbu Sas, syn zubożałego szlachcica z guberni grodzieńskiej, po ukończeniu edukacji w szkole pijarskiej w Szczuczynie jako 17-latek wstąpił do służby cywilnej. Swoją decyzję motywował koniecznością finansowego usamodzielnienia się, ponieważ niewielka ojcowizna nie dawała możliwości zabezpieczenia bytu całej rodzinie. Od 1810 r. pracował na najniższym stanowisku w kancelarii gubernatora grodzieńskiego (LVIA 1832, k. 840/9); w 1812 r. wstąpił do 20 pułku piechoty litewskiej, biorąc udział w kampanii Napoleona, od 1817 r. ponownie zajął miejsce w poczcie administracji guberni grodzieńskiej, zdobywając kolejne szczeble cywilnej tabeli rang (LVIA 1832, k. 840/9). W 1825 r. został przeniesiony na stanowisko sekretarza kancelarii wileńskiego gubernatora cywilnego (LVIA 1832, k. 840/10-840/12). Wówczas przeprowadził się do Wilna. Tam poślubił Teklę Łazarowicz z domu Eherenkreutz<sup>2</sup>, wdowę po urzędniku Antonim Łazarowiczu (1780–1825) herbu Kościeszca<sup>3</sup>, matkę sześciorga dzieci (Doliński 2014, 143–158). Można domniemywać, że ku decyzji matrymonialnej popchnęła go chęć pomocy osamotnionej, obciążonej dziećmi i zobowiązaniami finansowymi po mężu kobiecie. Stanisław Doliński i Tekla Łazarowicz wzięli ślub w 1826 r. w kościele św. Jana w Wilnie (LVIA Doliński, k. 11). Z ich małżeństwa narodziło się dwoje dzieci: w 1827 r. córka Karolina<sup>4</sup>, a w 1831 r. syn Artur. Stanisław Doliński stał się głową i głównym żywicielem pokaźnej rodziny. Obok urzędniczej pensji niewielkie wpływy do budżetu Dolińskich przynosił majątek Pryciuny w okolicach Wilna, który Tekla Łazarowicz zakupiła wraz z pierwszym mężem w 1818 r.

Stanisław rzetelnie wypełniał obowiązki służbowe, nie chcąc stracić głównego źródła utrzymania licznej rodziny, rezygnował z przysługujących mu urlopów i podejmował dodatkowe zlecenia i obowiązki. Jego ambicją było

---

<sup>2</sup> Jej ojciec Michał Eherenkreutz był kapitanem wojsk polskich. Matka Tekla po śmierci Eherenkreutza wyszła za mąż za Rembielińskiego. Tekla, żona Stanisława Dolińskiego, była wychowywana przez opiekunów – rodzinę Lachnickich.

<sup>3</sup> W aktach urzędowych i materiałach memuarystycznych nazwisko występuje w dwóch formach zapisu: Łazarowicz lub Łazarewicz.

<sup>4</sup> Karolina Dolińska (1827–1845) była bardzo dobrą uczennicą – pobierała nauki w pensjonacie Karoliny Cerenville w Wilnie, u prywatnych nauczycieli kształciła się w grze na fortepianie i śpiewie. W wyniku powikłań po odrze zmarła w wieku 17 lat.

wykształcenie pasierbów i własnych dzieci, w czym upatrywał szansy na ich samodzielność finansową. Wykształcenie było również ratunkiem przed degradacją społeczną. Swoje zamierzenie zrealizował. Najstarszy syn Tekli – Romuald (Korybut-Marciniak 2016, 113–138) – ukończył Uniwersytet Wileński, Antoni i Artur ukończyli pełny kurs gimnazjum wileńskiego, wszystkie dziewczęta: Eufemia, Natalia, Tekla i Karolina ukończyły pensje żeńskie<sup>5</sup>. Z powodu obciążenia pracą miał niewiele czasu wolnego, który poświęcał pasierbom i dzieciom. W Wilnie pełnił różne funkcje administracyjne: urzędnika od specjalnych poruczeń przy cywilnym gubernatorze wileńskim, wileńskiego strapczego rządowego (pomocnika prokuratora), dyrektora Komitetu Opieki nad Więźniami guberni wileńskiej (LVIA Doliński, k. 12–16). Sumienność urzędnika, jego zdolności i pracowitość były wykorzystywane przez przełożonych – nakładane obowiązki były ponad siły, a wszelki sprzeciw wiązał się z groźbą utraty posady. Stanisław miał świadomość, że tylko praca w głębi Rosji daje szansę na poprawę kondycji ekonomicznej rodziny. Jego tułaczka „translokacyjna” rozpoczęła się 1849 r., kiedy otrzymał intratne stanowisko prezesa Izby Kryminalnej w Nowogrodzie. Relacja syna z dnia, gdy rodzina dowiedziała się z prasy o przeniesieniu służbowym Stanisława, pokazuje, na ile trudna była to decyzja. Stanisław nie był w stanie zakomunikować domownikom o swoim przeniesieniu: „[...] Teraz odgadłem przyczynę smutku, który przez parę już dni na twarzy Papy się malował. Po obiedzie dnia tego<sup>6</sup>, w rodzinnem siedząc gronie, w nieobecności Papy, odkryłem tę wiadomość. Mama płakać zaczęła i wszystkich zasępiły się twarze. Papo objaśnił, że nie czuł w sobie dosyć sił do zakomunikowania tej nowiny Mamie i nam” (LVIA Doliński, k. 12–13). Wszyscy pocieszali się, że rozłąka jest czasowa, potrwa kilka lat i Stanisław Doliński powróci nad Wilię. Wierzono, że przeniesienie do Nowogrodu było decyzją „odgórną”, o którą Stanisław nie zabiegał. Jednak moment, w którym go przeniesiono, wyraźnie pokazuje, że urzędnik sam wybrał odpowiedni czas wyjazdu w głąb Rosji. Jego pasierbowie zostali umocowani na posadach urzędniczych, a najmłodszy syn był w trakcie ukończenia wileńskiego gimnazjum i planował podjęcie studiów w Petersburgu. Wnioskując z korespondencji, Stanisław nie zdawał sobie sprawy, że wyjeżdża z Wilna na zawsze. Wielokrotnie podejmował próby znalezienia odpowiedniego stanowiska w rodzinnym mieście i powrotu w rodzinne strony. Jednak wypadki na ziemiach litewskich i wzmagająca się polityka rusyfikacyjna oddalały te plany. Od 1849 r. czasu znajdujemy go w różnych miastach Cesarstwa. Prowadził sprawy śledcze (jako prokurator) w Nowogrodzie, Petersburgu, Moskwie, guberni twerskiej, guberni smoleńskiej,

<sup>5</sup> Jedno z dzieci Tekli – Józef – zmarło w niemowlęctwie.

<sup>6</sup> 24 lutego 1849 r.

Czernichowie, Jekaterynosławiu, Połtawie. Translokacje stanowiły dla niego sporą uciążliwość – wielodniowe podróże z całym ekwipunkiem nie należały do przyjemnych, sam musiał znaleźć odpowiednie lokum w nowym miejscu pracy, samotnie spędzał święta i jubileusze, a jedyną, często zawodną formą kontaktu z najbliższymi stały się listy. Wilno odwiedzał tylko w czasie rzadkich urlopów. Jego sytuacja ekonomiczna poprawiła się, mógł wspierać materialnie rodzinę w Wilnie oraz syna Artura Dolińskiego, który rozpoczął służbę cywilną w Nowogrodzie<sup>7</sup>. Choć był obciążony licznymi obowiązkami służbowymi, jego kariera służbowa posuwała się normalnym trybem: w 1851 roku został wyznaczony na stanowisko czernichowskiego gubernialnego prokuratora, rok później sięgnął po VI klasę w tabeli rang – został radcą (sowieznikiem) kolegiatnym, a po trzech latach służby w głębi Rosji otrzymał rangę radcy stanu.

Zachowana korespondencja między ojcem a synem w głównej mierze skupia się na codzienności, realiach służby, staraniach o awanse, przeniesieniach, niuansach prawnych, kolegach urzędnikach, przełożonych etc. Syn Artur Doliński, który nie dostał się na studia, po ukończeniu gimnazjum wyjechał do pracy w kancelarii gubernatora w Nowogrodzie, gdzie zdobywał pierwsze szlify biurowej profesji. Stanisław Doliński, który przez dwa lata pełnił obowiązki prokuratora w Nowogrodzie, wprowadzał go w zasady pracy w rosyjskiej administracji. Po translokacji do Czernichowa rzucał się w wir pracy: „O sobie nic szczególnego donieść nie mam: we dnie nie wyłażę z munduru, a całą noc siedzę nad papierami, a tu jeszcze czasem i w świetle trzeba się pokazać” (LVIA 10.05.1851, k. 150), pisał o swoim trybie życia w 1851 r. Podobnie było w innych rosyjskich miastach. Artur w początkach służby skarżył się również na uciążliwość jednostajnej pracy w prowincjonalnej kancelarii. Młodzieńcowi trudno było przyzwyczać się do „niewoli biurowej”, zwłaszcza gdy przez dłuższy czas nie widział nadziei na awans: „[...] U nas nic nowego nie słyhać, wszystko po staremu i wszystko źle. Nieprzyjemności tak wiele, że przychodzi się liczyć dni do terminu wyswobodzenia się z tej niewoli” (LVIA 11.05.1854, k. 158), pisał o swojej codzienności nowogrodzkiej.

Należy pamiętać, że zachowana korespondencja to komunikacja między mężczyznami wykazującymi dużą powściągliwość w obnażaniu swoich emocji. Również w pozostawionych memuarach Artura Dolińskiego, opisy emocji należą do wyjątków. Ale w obliczu trudnych sytuacji przeziara z nich poczucie wyobcowania, odczucie osamotnienia i ból oddalenia od bliskich. We fragmencie pamiętnika osiemnastoletniego Artura Dolińskiego pisanego w czasie podróży z Wilna do Nowogrodu (październik 1849 r.), gdzie miał podjąć swoją pierwszą

---

<sup>7</sup> Pensja w Nowogrodzie wynosiła 700 rubli srebrnych rocznie.

pracę, czytamy: „Z niemałym żalem wspominam o Wilnie, bo komuż niemiła ziemia, na której się urodził, któż opuszcza z suchą powieką dom rodzicielski, dom gdzie całe swe dzieciństwo przepędził? Któż głębokiej w sercu nie czuje boleści, gdy się żegna z matką, rodzeństwem, przyjaciółmi, gdy ma zamieszkać miejsce o półtora sta mil od swoich odległego, nie wiedząc kiedy Bóg pozwoli wrócić pod rodzinną strzechę? [...]. A cóż w tym dziwnego, że ja, com dotąd progu jeszcze rodzinnej nieprzestąpił ziemi, czuję boleść w sercu?” (LVIA Doliński, k. 372–373). Tęsknota za rodzinnym miastem i bliskimi towarzyszyła mu podczas służby w Nowogrodzie (1849–1855), choć początkowo została złagodzona spotkaniem z ojcem i ich wspólnym mieszkaniem do chwili służbowego przeniesienia tego ostatniego do Czernichowa<sup>8</sup>. To rozstanie też przeżył głęboko: „Po wyjeździe Kochanego Papy bardzo było mi smutno; sam jeden i jeszcze w nowym mieszkaniu, gdzie wszystko zdawało się tak głucho i pusto. Nie wiem, co by było, gdyby nie zajęcia i całodzienna nieobecność w domu. Od rana bowiem do godziny prawie 4-tej popołudniu jestem w kancelarii, o godzinie zaś 4-tej idę na obiad do gubernatorów i tam zostaję do późnej pory, rzadko kiedy przed północą wracam do domu” (LVIA 20.05.1855, k.1–2).

Załamanie psychiczne Artur Doliński przeżywał na początku kwietnia 1855 r., po ponad 5 latach spędzonych w guberni nowogrodzkiej. Pisał o tęsknocie, która opanowuje go w odosobnieniu, w której ulgę przynosiły choćby nierealne marzenia przeniesienia się do Wilna. Nie chciał przed ojcem ukazać swojej bezradności. Jednocześnie poczucie oddalenia, osamotnienia, poświęcenia życia służbie w obcym środowisku stanowiło obciążenie, które wyrażał: „Naturalnie, że w swoim wieku potrafię dać sobie radę, ale przykro jest nie mieć do kogo przemówić mniej-więcej otwartego słowa” (LVIA 22.03.1855, k. 198). Przed wyjazdem na służbę do Petersburga, gdzie starał się o stanowisko kancelaryjne w Ministerstwie Dóbr Państwowych, targały nim wątpliwości: „czy lepiej czerstwy chleb jeść wśród swoich, czy zażywać marcepanów w oddaleniu?” (LVIA 08.03.1855, k. 192). Ojciec, który doświadczył trudnej pracy w guberniach północno-zachodnich, starał się dowieść synowi, że bliskość rodziny nie zrekompensuje uwłaczających dla Polaków warunków pracy w Wilnie: „[...] Nikt o tem nie wątpi, że wszyscy my pragnęlibyśmy razem w jednym miejscu mieszkać; lecz żyć czerstwym chlebem, na to zgody nie ma, i mógłbym Cię przekonać, że czerstwy chleb smaczniejszym jest do strawienia w obcej stronie, niż między krewnym i znajomymi, zjadającymi smaczne obiady. [...] doświadczyłem tego sam na sobie” (LVIA 18.03.1855, k. 44). Syn komunikował o wartościach, które dla niego są najważniejsze: bliskich relacjach z członkami rodziny, dzieleniu z nimi codziennych trosk, nawet jeśli oznaczałyby one

---

<sup>8</sup> Artur Doliński mieszkał ze swoim ojcem od października 1849 do kwietnia 1851 r.

ubóstwo. Ojciec odwoływał się do swoich doświadczeń. Wyjazd do pracy w głębi Rosji był dla niego sposobem nie tylko na oddalenie kłopotów materialnych, ale także ucieczką od poczucia wstydu związanego z upadkiem pozycji jego herbowego rodu. „Czerstwy chleb” w środowisku, z którego wyrastał, był trudniejszy do przyjęcia niż w środowisku obcym. Chcąc powstrzymać syna przed powrotem w rodzinne strony, podawał przykład przyrodniego brata Artura – Romualda Łazarowicza, pracownika kancelarii generał-gubernatora wileńskiego, który w celu poprawy swojej sytuacji społecznej poszukiwał możliwości wyjazdu z Wilna. Pocieszając syna, odwoływał się często do zasady chrześcijańskiej zgody na przyjmowanie zdarzeń losowych z pokorą i wdzięcznością: „Dziękuj Bogu za to co masz; proś o wszystko, co dla dobra i zbawienia Twego uzna być potrzebnem; zgadzaj się bez szemrania z wolą Jego wszechmocną i bądź zadowolnionym ze stanu, w którym Ciebie umieścił” (LVIA 18.03.1855, k. 45). Stanisław Doliński, nieskory do emocjonalnych wyznań, starał się umocnić Artura w wytrwałości obranej drogi. Ale i jemu zdarzały się skargi na trudny los. W piśmie z kwietnia 1855 r. określił szczerze swój stosunek do „urzędniczego nomadyzmu”: „Skarżysz się na tęsknotę i, że nie masz do kogo słowa poufnego przemówić; porównaj tylko swoje położenie z moim, a pewno więcej nade mną niż nad sobą ubolewać będziesz. Młodość ma swoje przywileje, które niczem innym zastąpione być nie mogą i wiek Twój jest wiekiem poezji i bylebyś sam chciał, wszędzie będzie Ci dobrze. Zupełnie co innego ze mną, w moich latach, przy zwątlonym zdrowiu i ciągłych zmartwieniach być oddalonym w obce strony i nie mieć przy sobie nikogo z przychylnych i zaufanych osób; nie mówię dla towarzystwa ale na zdarzenie ciężkiej choroby i śmierci; przyznaj, że to nierównie gorsze” (LVIA 15.04.1855, k. 59–60). W tym fragmencie ojciec obnażył swoją gorę, niepokój człowieka, który życie poświęca pracy wśród obcych, z dala od rodziny, który nie martwi się już o kwestie samopoczucia, dobrego towarzystwa, marazm prowincji, lecz którego dotyka lęk przed samotnością w obliczu choroby i śmierci. Ma świadomość, że w odróżnieniu od syna, będącego młodzieńcem, w żadnym miejscu nie ułoży sobie życia osobistego, że pozostanie tułaczem w obcej służbie. Epistolarne lekcje i napomnienia ojca, często trudne do zaakceptowania dla młodego urzędnika, zapadały mu jednak głęboko w pamięć, wielokrotnie utrwalane, stały się „przewodnikiem” w jego karierze.

Marzenia o wspólnej codzienności z ojcem i najbliższą rodziną nie stygły. W drugiej połowie lat 50. Artur, który uzyskał stabilność zawodową w Petersburgu, pilnie śledził wakaty w rosyjskiej stolicy i w Wilnie, mając nadzieję na przeniesienie służbowe ojca. W styczniu 1858 r. zwolniło się stanowisko prokuratora w guberni wileńskiej. Artur dołożył wszelkich starań, by ojciec zajął tę posadę. W uniesieniu pisał do Połtawy: „Dałby Bóg aby nareszcie spełniły

się najgorętsze wszystkich nas życzenia wzajemnego połączenia się, bo dotąd Papo prowadzi prawdziwie tułacze życie. Dla mnie byłoby to wielkie szczęście, bo mógłbym oglądać Kochanego Papę po kilka razy na rok” (LVIA 20.01.1858, k. 319). W późniejszych pismach na wieść o wezwaniu Stanisława na rozmowy w ministerstwie sprawiedliwości, co mogło oznaczać przeniesienie do Petersburga, wyrażał gorące nadzieje: „[...] dałby Bóg, abym nigdy więcej nie miał potrzeby pisać do Niego i był w stanie zawsze osobiście wyrażać swoje uczucia” (LIA 01.04.1858, k. 334). Ojciec przyjmował kwestie zmiany zatrudnienia z dystansem. Powolne działanie rosyjskiej maszyny biurokratycznej oddaliło szanse na zajęcie prokuratorskiego stanowiska na Litwie<sup>9</sup>. Rozmowy w ministerstwie, które nie zostały utrwalone w źródłach, unicestwiły również plany na przeniesienie nad Nową.

W urzędniczej tułaczce trudne były zwłaszcza okresy choroby. Samotny urzędnik pozostawał bez wsparcia rodziny, często, nie chcąc jej martwić poważnym stanem zdrowia, o swoich niemocach nie informował lub czynił to już w okresie rekonwalescencji. Urzędnicy na służbie w oddalonych od rodzin guberniach rosyjskich zdawali sobie sprawę, że najbliżsi nie mają możliwości przyjazdu (podróż często trwała ponad tydzień i sporo kosztowała) i taka informacja tylko wzmacniałaby poczucie bezradności. Dlatego też dłuższe okresy bez odpowiedzi na listy były powodem poważnego niepokoju o zdrowie i życie (LVIA 20.04.1854, k. 474–475). Romuald Łazarowicz, pasierb Stanisława, donosił Arturowi Dolińskiemu, którego ojciec nie chciał martwić: „[...] Ojciec był bardzo chory, ledwie teraz do zdrowia przychodzi. Co za szkoda, że znajduje się tak daleko od wszystkich kochających go osób, które mogły otoczyć go staraniem w słabości zdrowia. Może wkrótce wysłuży sobie emerytalną pensję i wróci w nasze strony” (LVIA 20.05.1855, k. 203–204). Stanisław Doliński, który cierpiał na choroby oczu, „dolegliwości hemoroidalne” i inne trapiące biuralistów niedomagania, niechętnie zwierzał się z gnębiących go poważniejszych niemocy fizycznych. Po ciężkiej chorobie z wysoką gorączką trwającą ponad 10 dni, którą przeżył jesienią 1862 r., napisał do syna: „Com ucierpiał w chorobie tego opisywać niebędę, powiem tylko, że był taki moment, że chciałem posłać do Ciebie depeszę telegraficzną abyś przyjechał do Połtawy [...] Nazajutrz uczułem się lepiej i doktor ręczył za moje wyzdrowienie, przeto zamiar ten nie przyszedł do skutku [...], bobym niemógł przebaczyć sobie, jeślibym nabawił Cię na próżne trwogi i niespokojności” (LVIA 17.11.1862, k. 653). Gdy zdrowie i siły opuszczały wieloletniego urzędnika-tułacza Stani-

---

<sup>9</sup> Artur Doliński poszukiwał wakatów również w innych miastach w guberniach północno-zachodnich, między innymi w Grodnie; zob. LVIA 27.04.1860, k. 412–415.



sława Dolińskiego, snuł on refleksje na temat końca służby. Planował osiąść w Petersburgu i zamieszkać z synem. Może dziwić, dlaczego nie brał pod uwagę przeprowadzki nad Wilię i powrót do małżonki, którą pozostawił w 1849 r. Kleopatra Dolińska była osobą słabego zdrowia. Podczas nieobecności Stanisława kilkakrotnie przyjmowała ostatnie namaszczenie (Doliński 2014, 143–158). W latach 60. była osobą całkowicie niewidomą, wymagała stałej opieki, którą zapewniały jej dzieci z pierwszego małżeństwa: Antoni i Tekla Łazarowiczowie. Związek nie przetrwał próby czasu i doświadczeń. Powrót do Wilna po kilkunastu latach oddalenia był dla Stanisława niemożliwy z wielu powodów, nie tylko politycznych. Więzy bliskości zostały zerwane, małżonkowie żyli w różnych światach, w różnych rytmach, w odmiennej codzienności i nie poszukiwali porozumienia. Ich jedyny syn – Artur – był ich łącznikiem.

Stanisław Doliński wyczekiwał odpowiedniego momentu przejścia w stan spoczynku (chciał opuścić służbę, otrzymując możliwie wysoką emeryturę), jednocześnie obawiał się, że jego plany zamieszkania z synem w Petersburgu mogą przysporzyć kłopotu (LVIA 24.06.1862, k. 631). W czasie rozłąki marzył o wspólnie obchodzonych rocznicach i świętach – wielokrotnie w jego listach pojawiał się zwrot: „Aby Bóg dozwolił nam osobiście nawzajem sobie winszować” (LVIA 21.07.1862, k. 637), jednak gdy ten moment stawał się coraz bliższy, pojawiły się wątpliwości, czy syn, który ułożył sobie życie osobiste, będzie chciał przyjąć posuniętego w latach ojca. Snuł rozważania na temat poszukiwania swojego miejsca spoczynku, swojego miejsca na ziemi, swojego domu: „[...] gdzie mi przyjdzie się głowę położyć?”, pisał przygnębiony (LVIA 08.09.1862, k. 641). Zwolnienie ze służby Stanisława nastąpiło w 1864 roku, w okresie, gdy Litwa doświadczała największego terroru Murawijowa. Powrót do Wilna stał się niemożliwy również ze względów politycznych. Po pozytywnym rozpatrzeniu podania o „odstawkę” i otrzymaniu rocznej emerytury w wysokości 570 rubli srebrnych wyjechał z Połtawy do Petersburga w czerwcu 1864 r. i zamieszkał z synem. Dla obu urzędników okres rozłąki się zakończył. Stanisław ostatnie 9 lat swojego życia spędził ze swoim jedynym synem i jego małżonką Kleopatą Brittik nad Newą. Zmarł w lipcu 1873 r. na dacy w Bobylsku pod Petersburgiem, otoczony do ostatnich chwil czułą opieką (Doliński 2014, 168–176). Ostatnim utworem literackim, jaki wysłuchał przed śmiercią, było *Wspomnienie Rossy Anny Ćwirko*<sup>10</sup>. Na Rossie, obok swojej małżonki zmarłej rok wcześniej, jednak nie spoczął<sup>11</sup>. Został pogrzebany na nieistniejącym

---

<sup>10</sup> Aldona Ćwirko, zwana Anną, była dziewczyną służebną, ubogą poetką, która sprzedawała obrazki pod wileńskimi kościołami. Wspominał o niej w swoich notatkach Artur Doliński.

<sup>11</sup> Tekla Dolińska vel Łazarowicz z domu Eherenkreutz (1792–1872) spoczęła w rodzin-

już dziś katolickim cmentarzu Wyborskim w Petersburgu. W słowniku: *Mentalność rosyjska* Andrzej Lazari umieścił pojęcie „Człowiek ogólny – Общечеловек”, wprowadzone w XIX wieku przez Fiodora Dostojewskiego. Czy odpowiada ono postawie Stanisława Dolińskiego? „Człowiek ogólny” to mrówka z mrowiska, człowiek bez korzeni, który prowadzi „ogólnoistnienie” – życie automatyczne, mechaniczne, wyzbyte tożsamości (Lazari 1995, 59). Doliński sam siebie nazywał „urzędnikiem-proletariuszem” (LVIA 08.09.1862, k. 641), mając raczej na uwadze swoje miejsce w systemie rangowym, posłuszeństwo w systemie biurokratycznym, jaki wybrał, zgodę na translokacje, uległość wobec przełożonych. Nawet jeśli decyzje władz godziły w jego marzenia i plany, przyjmował je z pokorą. Trudne do zaakceptowania posunięcia władz komentował: „Wola Boska i Carska” (LVIA 20.04.1857, k. 298). Bez wątplenia wsiąknął w rosyjską machinę biurokratyczną, przyjął jej warunki za cenę bliskości z rodziną i stał się jej trybem. Jednak trudno określić, czy był „człowiekiem bez korzeni”. Do końca trzymał się religii katolickiej; listy do syna pisał po polsku, używał języka polskiego, spotykając podczas służby Polaków, czytał polską literaturę. Był raczej człowiekiem bezdomnym. W teatrze codzienności przywdział carski mundur wraz ze wszystkimi wymogami co do jego noszenia. Trudno rozstrzygnąć, dlaczego nie zdecydował się na powrót do kraju dzieciństwa. „Dom” odnalazł w Petersburgu u boku jedyne dziecko.

Artur Doliński po uzyskaniu emerytury postanowił zrealizować swoje niegasnące pragnienie powrotu do Wilna. Petersburską służbę traktował „nie za cel, lecz za środek do osiągnięcia celu” – celem był powrót nad Wilię (LVIA 28.08.1862, k. 523). Przez blisko 40 lat swojej urzędniczej pracy zachował łączność emocjonalną z wileńską rodziną. Do czasu poznania Kleopatry Brittik czuł się samotny. Kilkukrotnie bliski był decyzji porzucenia służby i powrotu w rodzinne strony. W 1884 r. wraz z żoną i córkami opuścił Petersburg, bez żalu zamknął ten rozdział w swoim życiu, by otworzyć kolejny – aktywnego emeryta, działacza społecznego, promotora kultury polskiej, wilnianina w Radzie Miasta, agenta ubezpieczeniowego, dobroczyńcy (Korybut-Marciniak 2019, 215–290).

Problem rozłąki implikowanej przez pracę w administracji rosyjskiej dotyczył również urzędników, którzy na ziemiach litewsko-ruskich pozostali. Wspomniany wyżej pasierb Stanisława Dolińskiego – Romuald Łazarowicz – absolwent Uniwersytetu Wileńskiego, pracownik kancelarii generał-gubernatora wileńskiego, doświadczył nie tylko trudności materialnych, które dotyczyły większości Polaków w służbie cywilnej, ale także trudnych dla niego i jego małżonki rozstań związanych z wyjazdami służbowymi. W celu dywersyfikacji dochodów

---

nej kwaterze na Rossie obok swoich dzieci i krewnych. Jej skromny nagrobek zachował się w dobrym stanie (XII kwartał Starej Rossy).

i uzyskania stabilizacji materialnej był gotowy na „emigrację zarobkową” w głąb Rosji. Niewielka pensja, którą Romuald otrzymywał – 514 rubli rocznie (LVIA 1848, k. 59), była rokrocznie podwajana w ramach „nagrody” za służbę. W skutek planu oszczędnościowego Skarbu Państwa w 1852 r. wstrzymano dodatkowe pensje i nagrody dla urzędników kancelarii generał-gubernatora, pozbawiając pracowników „najważniejszego źródła przyzwoitego utrzymania się” (LVIA 22.03.1852, k. 246). Łazarowicz informował brata, że: „na utrzymanie się musimy dwa razy więcej wydawać, niż wynosi pensja służbowa i przeżywać odsetki kapitału, bez żadnej nadziei na przyszłość, tem bardziej, że wkrótce ma nastąpić zmniejszenie liczby naszych urzędników [...]” (LVIA 09.05.1852, k. 258–259)<sup>12</sup>. W tych okolicznościach rozpoczął intensywne poszukiwania stanowiska w głębi Rosji, starał się przede wszystkim o protekcję w Petersburgu. Jego młoda małżonka, Anna Krydel<sup>13</sup>, w listach do Artura Dolińskiego, pełna obaw o przyszłość, snuła przygnębiające refleksje dotyczące rozproszenia rodziny: „Bóg wie co będzie, bo jak projekta Romualda [dojdą do skutku] to zdaje się jeszcze więcej oddalimy się od siebie. Smutno jest pomyśleć jak się z czasem familia, która ciągle była w jednym miejscu, rozsypuje po świecie. Papo w Czernichowie, Ty drogi Bracie w Nowogrodzie, a my najdalej udamy się na Północ. Mama zostanie się na miejscu. Że strach pomyśleć ile to mil będzie wszystkich rozdzielać i czy Bóg nam pozwoli mieć to szczęście kiedyś wszystkim razem się obaczyć, aż strach pomyśleć, aż strach w stronę przyszłości podnosić, bo czas mija szybko, wszystko ze sobą porywa i unosi, a co najsmutniejsze, że nigdy nie wraca” (LVIA 17.10. 1852, k. 393). Lęk przed rozłąką z mężem, samotnością, oderwaniem od najbliższego środowiska, przeprowadzką na tereny kulturowo obce, oddaleniem od krewnych i przyjaciół towarzyszył jej nieustannie. Sytuacja Łazarowiczów skomplikowała się jeszcze bardziej, gdy na świat przyszła ich córka Maria. Koszty życia w rosyjskiej stolicy były zbyt wysokie, by Romuald mógł całą rodzinę utrzymać w Petersburgu, dlatego też musiał zrewidować swoje plany wyjazdowe. Pozostał na swoim stanowisku w kancelarii i poddawał się obowiązkom, do których należały wielomiesięczne wyjazdy do różnych miejscowości w guberniach północno-zachodnich. Choroba i śmierć dziecka oraz załamanie psychiczne jego małżonki spowodowały, że oddalenie od domu stawało się udręką: „Już prawie drugi rok upływa jak ciągle jestem w podróży i w separacji z moją kochaną Anetką, która mocno na tem cierpi i choruje z tęsknoty” (LVIA 17.07.1855, k. 141) – pisał z przedłużającego się pobytu w Stołpcach. Romuald nigdy nie był pewien daty swojego powrotu,

---

<sup>12</sup> LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 9 maja 1852, k. 258–259.

<sup>13</sup> W źródłach występująca jako Anetka.

często nie mógł przyjechać na święta i ważne rodzinne spotkania. Zmęczony rzeczywistością biurową, a także przygnębiony życiem rodzinnym w 1858 r. postanowił wstąpić do klasztoru. Zmarł w Rzymie w 1878 r. jako ksiądz Salwian (Korybut-Marciniak 2016, 134–135).

Ze względu na niskie zarobki i trudne warunki pracy Antoni Łazarowicz (1819–1905), młodszy brat Romualda, nigdy nie założył rodziny. Po ukończeniu gimnazjum w 1837 r. udało mu się zdobyć posadę w Izbie Dóbr Państwa – został zatrudniony jako pomocnik naczelnika stołu. Pracował w kancelarii Izby przez 24 lata. Pracę w administracji rozpoczął jako urzędnik bezrangowy. Nie chciał i nie potrafił zabiegać o odpowiednie koneksje i układy, które dla kariery urzędniczej były niezbędne. Przez wiele lat zarabiał od kilku do kilkunastu rubli miesięcznie. W 1856 r., czyli po 19 latach służby, otrzymywał pensję w wysokości 14 rubli miesięcznie – była to wypłata głodowa (LVIA 24.07.1856, k. 239–242). Pracował bardzo ciężko, żmudne przepisywanie dokumentów, przygotowywanie list rewizyjnych, spisy chłopów, dokumentacja rewizji magazynów kosztowały wiele czasu i nadwyrężały jego zdrowie. Pracę często wykonywał w trudnych warunkach, zwłaszcza podczas delegacji. Dramatyczna sytuacja materialna i warunki pracy również prowokowały go do myśli o poszukiwaniu pracy w głębi Cesarstwa, jednak choroba matki i problemy osobiste siostr powstrzymały go przed wyjazdem. Zmarł w Wilnie w 1905 r. znany jako autor elementarzy dla dzieci i modlitewników w języku polskim (Korybut-Marciniak 2017, 55–96).

Analiza historii rodzinnej Dolińskich/Łazarowiczów, poznawanej poprzez źródła epistolograficzne i memuarystyczne, rzuca światło na relacje rodzinne w grupie kresowej inteligencji urzędniczej i ukazuje, jaki wpływ na prywatność jej członków miały warunki pracy w administracji rosyjskiej. Wieloletnie rozłąki, poczucie wyobcowania, niestabilność pracy przy niewysokich zarobkach były powodem rozluźniania związków uczuciowych, czasem prowadziły do rozkładu relacji. Źródła zwracają również uwagę na zagubienie jednostki w dynamice przemian struktury społecznej. Proces konstytuowania się warstwy inteligencji, która na ziemiach litewsko-ruskich wywodziła się ze zdeklasowanej szlachty, wiązał się z poszukiwaniem przez wykształconych posiadaczy klejnotu miejsca w społeczeństwie oraz sposobów zabezpieczenia socjalnego. „Inteligencja bez wyjścia”, czyli wykształceni potomkowie szlacheccy, przeżywała frustracje z powodu degradacji społecznej, a „czerstwy chleb” za pracę biurową stawał się łatwiejszy do przełknięcia wśród obcych. Na losy pokolenia miała wpływ również represyjna polityka narodowościowa, hamująca rozwój kultury polskiej i zmierzająca do unifikacji terenów wcielonych do Cesarstwa przez wzmożoną rusyfikację.

## BIBLIOGRAFIA

- Beauvois, Daniel 1978. „Inteligencja bez wyjścia (1803–1832).” W *Inteligencja polska pod zaborami*, red. R. Czapulis-Rastenis, 12–64. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Beauvois, Daniel. 2008. „Inteligencja polska na zachodnich kresach cesarstwa rosyjskiego w XIX wieku.” *Echa Przeszłości* 9: 121–142.
- Doliński, Artur. 2014. *Między Wilnem a Petersburgiem. Pamiętniki Artura Dolińskiego*. Olsztyn: Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM.
- Gajewski, Mirosław 2002. *Nasze podwileńskie ojczyzny*. Wilno: Czas.
- Korybut-Marciniak, Maria. 2016. „Romuald Łazarowicz (1811–1878) – carski urzędnik, zakonnik, kapłan.” *Echa Przeszłości* 17: 113–138.
- Korybut-Marciniak, Maria. 2018. „W poszukiwaniu sposobów do życia – uwarunkowania społeczno-polityczne kresowej inteligencji urzędniczej w XIX stuleciu. Przypadek Stanisława Dolińskiego.” *Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej* 19: 123–140.
- Korybut-Marciniak, Maria. 2019. *Światy i międzyświaty Artura Dolińskiego. Rekonstrukcja biograficzna carskiego urzędnika*. Olsztyn: Polskie Towarzystwo Historyczne.
- Lazari, Andrzej 1995. „Obšečelovek.” W *Mentalność rosyjska. Słownik*, red. A. Lazari, 59. Katowice: Śląsk.
- LVIA 01.04.1858: Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas, fond 1135, opis 20, dzieło 99, *List Artura Dolińskiego do Stanisława Dolińskiego*, 1 kwietnia 1858.
- LVIA 08.03.1855: Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas, fond 1135, opis 20, dzieło 99, *List Artura Dolińskiego do Stanisława Dolińskiego*, 8 marca 1855.
- LVIA 08.09.1862: Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas, fond 1135, opis 20, dzieło 98, *List Stanisława Dolińskiego do Artura Dolińskiego*, 8 września 1862.
- LVIA 09.05.1852: Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas, fond 1135, opis 20, dzieło 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 9 maja 1852.
- LVIA 10.05.1851: Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas, fond 1135, opis 20, dzieło 97, *List Stanisława Dolińskiego do Artura Dolińskiego*, 10 maja 1851.
- LVIA 11.05.1854: Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas, fond 1135, opis 20, dzieło 99, *List Artura Dolińskiego do Stanisława Dolińskiego*, 11 maja 1854.
- LVIA 12.04.1854: Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas, fond 1135, opis 20, dzieło 97, *List Stanisława Dolińskiego do Artura Dolińskiego*, 12 kwietnia 1854.
- LVIA 15.04.1855: Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas, fond 1135, opis 20, dzieło 98, *List Stanisława Dolińskiego do Artura Dolińskiego*, 15 kwietnia 1855.
- LVIA 17.07.1852: Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas, fond 1135, opis 20, dzieło 98, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 17 lipca 1855.
- LVIA 17.10.1852: Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas, fond 1135, opis 20, dzieło 97, *List Anny Łazarowicz z domu Krydel do Artura Dolińskiego*, 17 października 1852.
- LVIA 17.11.1862: Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas, fond 1135, opis 20, dzieło 98, *List Stanisława Dolińskiego do Artura Dolińskiego*, 17 listopada 1862.
- LVIA 18.03.1855: Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas, fond 1135, opis 20, dzieło 98, *List Stanisława Dolińskiego do Artura Dolińskiego*, 18 marca 1855.

- LVIA 1832: Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas, fond 381, opis 15, dzieło 162, *Formularny spisek Stanisława Dolińskiego*.
- LVIA 1848: Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas, fond 378, opis 131, dzieło 1039, *Formularny spisek Romualda Łazarowicza*.
- LVIA 20.01.1858: Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas, fond 1135, opis 20, dzieło 99, *List Artura Dolińskiego do Stanisława Dolińskiego*, 20 stycznia 1858.
- LVIA 20.04.1857: Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas, fond 1135, opis 20, dzieło 98, *List Stanisława Dolińskiego do Artura Dolińskiego*, 20 kwietnia 1857.
- LVIA 20.05.1855: Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas, fond 1135, opis 20, dzieło 98, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 20 maja 1855.
- LVIA 21.07.1862: Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas, fond 1135, opis 20, dzieło 98, *List Stanisława Dolińskiego do Artura Dolińskiego*, 21 lipca 1862.
- LVIA 22.03.1852: Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas, fond 1135, opis 20, dzieło 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 22 marca 1852.
- LVIA 22.03.1855: Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas, fond 1135, opis 20, dzieło 99, *List Artura Dolińskiego do Stanisława Dolińskiego*, 22 marca 1855.
- LVIA 23.06.1862: Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas, fond 1135, opis 20, dzieło 98, *List Stanisława Dolińskiego do Artura Dolińskiego*, 23 czerwca 1862.
- LVIA 24.07.1856: Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas, fond 1135, opis 20, dzieło 98, *List Antoniego Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 24 lipca 1856.
- LVIA 25.08.1862: Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas, fond 1135, opis 20, dzieło 98, *List Stanisława Dolińskiego do Artura Dolińskiego*, 25 sierpnia 1862.
- LVIA 27.04.1860: Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas, fond 1135, opis 20, dzieło 99, *List Artura Dolińskiego do Stanisława Dolińskiego*, 27 kwietnia 1860.
- LVIA Doliński: Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas, fond 1135, opis 20, dzieło 103, Doliński, Artur. *Dodatki do pamiętników*.
- Pisarkowa, Lubow. 1995. „Rossijskij činovnik na służbe v konce XVIII – pervoj polovine XIX veka.” *Человек* 3: 131–139.
- Sikorska-Kulesza, Jolanta. 1995. *Deklasacja drobnej szlachty na Litwie i Białorusi w XIX wieku*. Pruszków: Oficyna Wydawnicza Ajaks.

---

NINETEENTH-CENTURY CLERICAL FAMILY SCATTERED. LONELINESS,  
ALIENATION, UNCERTAINTY IN EVERYDAY LIFE OF THE BORDERLINE CLERICAL  
INTELLIGENCE

SUMMARY

The article concerns Poles – lower officials of the administration of the Russian Empire in the nineteenth century. The initial thesis of the sketch is the belief that work in administration has a fundamental impact on family relationships, deconstruction of activities, and family separation of officials lasting many years. The source of the article

is manuscript epistolography and memorial sources of impoverished noble families: Doliński and Łazarowicz. In the article, I analyze reasons for choosing work in administration, the reality of office work; I also ask about the identity of family members who have dispersed as a result of choosing to work in the Russian administration.

**Keywords:** Borderlands, intelligentsia, family, 19<sup>th</sup> century, officials, history of everyday life